Nr. 244. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 28 maja 1905. XXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
... dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Maryacki l. 7. Telefonu Nr. 191.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

...nia:
Za jeden w... albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden w... w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogł... po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	... halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	... halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Choroba przewlekła.

Lwów 27 maja.

Tyle już miesięcy trwający zastój rządowo-parlamentarny na Węgrzech, przestał być tz. przesileniem — chwilą lub dobą przełomową w ciężkiej chorobie, a przybrał natomiast wszystkie cechy choroby przewlekłej. Choroba taka nie grozi wprawdzie nagłą i natychmiastową katastrofą, nie wykreśla jej jednak ze swego repertoarza, przedewszystkiem zaś... niszczy zwolna organizm pacjenta. Podobnie dzieje się w przenośni z Węgrami. Zatarg ich większości sejmowej — z Koroną, w kwestji wojskowej, zamienił się już w taką chorobę przewlekłą. Sędziwy król radby wynaleźć jakiś środek, mogący złamać tę chorobę, radby, iżby na Węgrzech zapanowały wreszcie prawidłowe stosunki, bo wie aż nadto dobrze, jak z powodu tak długiego już chaosu i rozgardjaszu politycznego za Litawą, cierpią dotkliwie i w równej mierze Węgry, jak i Austrja... W celu zatem uzdrowienia sytuacji, wzywa monarcha „do łoża pacjenta" rozmaitych lekarzy, jakich mu najbliżsi jego doradcy i głos publiczny wskazują. Były tedy nasamprzód konferencje w Burgu wiedeńskim z koryfeuszami stronnictw; po nich — gdy te pozostały bezowocne — rozpoczęły się rokowania wysłanników Korony (tz. *homines regii*) z opozycją: ambasador Szoegenyi Marich, br. Burian, świeżo hr. Juliusz Andrassy. Ten ostatni był na posłuchaniu u monarchy przed 3 dniami (23 bm.) — no! i nie usłyszał z ust jego ani jednego słowa, różnego od tych, jakie Franciszek Józef tyle razy do polityków opozycyjnych już wypowiedział! Korona obstaje przy tem, że dalsze koncesje wojskowe nie będą już udzielone. Te słowa lakoniczne i stanowcze, przywiózł Andrassy do Budapesztu. Lecz z równą stanowczością i koalicja opozycyjna obstaje przy swojem — jak sam ten *homo regius* zapewnił po swem wyjściu z zamku cesarskiego czyhających nań sprawozdawców dziennikarskich. „Stoimy przeto dzisiaj na tem samem, na czem byliśmy przed przybyciem Buriana do Budapesztu..." — zauważył dalej Andrassy i na ostatek dorzucił dość tajemniczo i dyplomatycznie: „A co do przyszłości... to można jeno stawiać rozmaite kombinacje..."

To szerokie pole dla domysłów i kombinacyj, jakie otwiera się teraz w rzeczonym zatargu, stanowi właśnie najniebezpieczniejszą cechę całej tej niemocy węgiersko-austrjackiej *vulgo* dualistycznej. Najniebezpieczniejszą, bo czyni jej „przewlekłość" jej prawdopodobną na długie jeszcze czasy. Korona nie ustąpi ani na włos już! Koalicja ze swej strony odgraża się jawnie, że także nie chce i nie może ustąpić ze swego. Więc jakiż będzie koniec zatargu? Czy da się to pomyśleć, iżby naprawdę doprowadzano tu i tam do ostatniego kresu, który się nazywa wojną otwartą? Czy da się pomyśleć, aby doradcy Franciszka Józefa poważyli się ukazywać mu w perspektywie ewentualność tej konieczność ponownego zdobywania Węgier z bronią w ręce? Choćby z uwagi na 57-letni okres rządów panującego cesarza i króla; choćby z uwagi na jego przejścia życiowe, wydaje się rzeczą wręcz wykluczoną, iżby zarówno sam monarcha, jak jego otoczenie wiedeńskie, mogło bodaj przez chwilę zastanawiać się nad podobnym obrotem rzeczy, nad podobnem rozwiązaniem tego węzła gordyjskiego.

Równocześnie jednak Węgrzy — względnie rej wiodące wśród opozycji stronnictwo Koszuta — wiedzą o tem dobrze, iż z jednej strony Franciszek Józef nie zdecyduje się nigdy na tak radykalne środki, z drugiej zaś, że za jego życia i panowania jeszcze należy im wymusić na dynastji swoje postulaty wojskowo-narodowe, bo potem... Bóg wie, co nastąpić może! W tym duchu wyrażali się przecież całkiem otwarcie przewódcy opozycji przed paru laty w sejmie i w swej prasie, pod tem hasłem zacina się koalicja coraz zawzięciej w swym uporze. Ponadto jeszcze zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to nieprzejednanie koalicji podsyca potajemnie ktoś inny z zewnątrz... ktoś, kto zapewne opiera swe zamysły ambitne na coraz ostrzejszym konflikcie Habsburgów z Węgrami. Kto to taki, mówić niemal zbyteczne. „Najserdeczniejszy" przyjaciel i sojusznik Austrji, Wilhelm II, nie bez kozery przecie kazał przed paru laty swym synom młodszym uczyć się po węgiersku... Tak tedy — po ostatniej i zapewne naprawdę już ostatniej, nieudałej próbie rokowań — „przewlekłość" tej choroby węgiersko-austrjackiej zapowiada się na długi, długi okres lat, którego trwania oko ludzkie przewidzieć nie jest w stanie.

Książę — na 5 lat.

Berliński kongres, dając bałkańskim państewkom niezależność polityczną i dyktując dla nich ustrój państwowy, na zachodnio-europejską przykrojony modłę, ofiarował im tem samem Danaidowy podarunek. Nie pomyślano o tem, że pierwotne dusze narodów, żyjących od wieków w zgoła odmiennych niż Europa stosunkach, czuć się będą obco w europejskim konstytucyjnym futerale, który na odwrót, nie będąc w stanie przylgnąć do ich narodowej duszy, ciągle psuć się będzie i pękać. Stąd też, państwa bałkańskie a przedewszystkiem Serbja, mogłyby być dziś prawdziwym wzorem tego, jakiem konstytucyjne państwo być nie powinno. Podobny państwowy rozgardjasz panuje i w Bułgarji, Rumunja przechodzi od lat wielu, ciężką kryzys, Grecja bankrutuje co lat parę, zaś Czarnogóra, najmniej europejska i której prawdziwie dawny jej pozostawiono ustrój, utrzymuje się tylko dzięki swojemu geograficznemu położeniu i finansowej pomocy północnego kuzyna. Okazuje się, że sztucznie nie da się stworzyć tego, co gdzieindziej jest naturalnym wypływem rozwoju kulturnych potrzeb i stosunków i że najdroższa roślina, przesadzona na grunt nie przygotowany, musi zmarnieć.

W Bułgarji, zamieszki i niepokoje wewnętrzne rozpoczęły się o wiele rychlej, niż w Serbji. Dość przypomnieć sprawę detronizacji dzielnego księcia Aleksandra Battenberga, następnego bezkrólewia i wyboru Koburga. Każda stronica dziejów Bułgarji ostatniego ćwierćwiecza, to ilustracja, że tak powiem, konstytucyjnej anarchji, im zaś dalej, tem ogólniejszej. Bułgarzy czują, że ich konstytucyjna koszula jest niewygodną i krępuje im ruchy, prują więc ją, zszywają, łatają, każda partja inaczej, każde stronnictwo w innem miejscu, tak, że zrobił się z niej w końcu dziwoląg, zupełnie do serbskiego podobny i takież same dla narodu pociągający za sobą skutki.

Wierni poddani księcia Ferdynanda, którym przyznać trzeba, że w sposób bardziej ludzki i bardziej grzeczny pozbywają się swych władców niż Serbowie, nie robią już sobie wcale ceremonji ze swym księciem i zupełnie otwarcie prowadzą w prasie dysputy na temat poprawy bułgarskich stosunków, ku czemu, ich zdaniem, pozbycie się Koburga z kraju, pierwszym byłoby krokiem. Oto poważny sofijski miesięcznik, *Graždanin*, organ bułgarskich profesorów i prawników przeprowadził w swych szpaltach w tym kierunku wyczerpującą dyskusję i doszedł w jej rezultacie do przekonania, że wiele instytucyj bułgarskich domaga się gwałtownie reformy, w pierwszym zaś rzędzie instytucja korony. Paragraf 50 wypracowanego przez to pismo projektu nowej konstytucji bułgarskiej, opiewa:

„Głową państwa i najwyższym jego reprezentantem jest książę. Wybierany on będzie przez umyślnie w tym celu zwołane „wielkie sobranje" na przeciąg lat pięciu.

Kandydat na księcia Bułgarji musi:

a) być Słowianinem z urodzenia, b) musi mieć przekroczony trzydziesty rok życia, c) musi odznaczać się rozległemi wiadomościami, osobistymi przymiotami charakteru i politycznem doświadczeniem. Za wybranego księciem uznawany będzie ten, na kogo w imiennem głosowaniu padnie co najmniej trzy czwarte głosów z ogólnej liczby reprezentantów ludu".

Sądzimy, że ów projekt *Graždanina*, cieszący się — jak donoszą z Sofji tamtejsi korespondenci pism zagranicznych — olbrzymią w całej Bułgarji popularnością, jest jednym więcej tylko ryzykownym eksperymentem bułgarskich polityków, którzy w razie, gdyby go dokonano istotnie, nietylkoby stosunków tamtejszych nie uzdrowił, ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znaczniеby je jeszcze pogorszył. Polska, która wybierała swych królów dożywotnio, gorzkie z powodu właśnie tej wybieralności poczyniła doświadczenia, a jakażby dopiero sytuacja się wytworzyła, gdyby rządy tych królów na kwinkwenja liczono. Co innego, gdyby Bułgarja zmieniła formę rządów swoich na republikańską. Wówczas wybór prezydenta na pięciolecie miałby rację bytu, o republice jednak nikt w Bułgarji nie myśli i nikt jej nie chce, tembardziej, że niewiadomo, czy na zmianę taką zezwoliłyby podpisane na berlińskim traktacie opiekuńcze mocarstwa.

Powstanie w Arabji.

Według doniesień ze Stambułu, powstanie, które wybuchło przed kilkoma miesiącami w Yemenie przeciw panowaniu tureckiemu, rozszerza się coraz bardziej i nie ogranicza się już tylko do Yemenu, lecz obejmuje całą Arabję, wobec czego rząd turecki przedsięwziąć będzie musiał jaknajenergiczniejsze środki dla ocalenia tego, co się jeszcze da ocalić. Z początkiem maja projektowane było uruchomienie 18 bataljonów, wkrótce jednak cyfrę tę podnieść trzeba było do 34. I to jednak okazało się niedostatecznem, wobec czego wydano świeżo rozkaz zmobilizowania 50 tysięcy redyfów (rezerw).

Ministerstwo wojny rozpatruje obecnie bardzo drażliwą kwestję, w jaki sposób dostawić posiłki na teatr działań wojennych. Dotąd wynajęto w tym celu 1 okręt rosyjskiej floty ochotniczej i 2 okręty francuskie, ale liczba ta nie wystarcza na przewóz wszystkich posiłków. Wynajęcie większej liczby okrętów nie przedstawiałoby wprawdzie żadnych trudności, gdyby były pieniądze na opłacenie ich. Ale w skarbie państwa tureckiego panują takie przerażające pustki, że nawet zebranie środków na opłatę za przejazd przez kanał Sueski połączone było dla Porty z wielkiemi trudnościami. Operacjom wojennym na szerszą skalę w Arabji stoi na przeszkodzie właśnie brak środków, który w Turcji, mimo zaciąganych ciągle pożyczek, przeszedł już w stan chroniczny.

Część wojsk, wysyłanych obecnie do Arabji, przeznaczona jest na poskromienie emira z Kuwejty, który pierwszy podniósł zarzewie buntu, a któremu sprzyja wyjątkowe szczęście wojenne. Działalność jego przybiera charakter coraz groźniejszy, co przypisują tajemnemu poparciu i poduszczaniom Anglji. Turcja będzie też musiała zrobić wielki wysiłek, ażeby przywrócić powagę swoją w północnej Arabji, jeżeli jej się w ogóle uda. Położenie utrudnia w wysokim stopniu i ta jeszcze okoliczność, że burzyć się zaczyna również i żywioł perski w Bagdadzie i Kerbeli. Gdyby kolej bagdadzka była już gotową, rząd turecki mógłby bardzo szybko przerzucić znaczne wojska do Bagdadu i Bassory; obecnie dowóz wojsk do miejscowości tych wymagać będzie wiele czasu i dużo pieniędzy.

W chwili obecnej uśmierzenie powstania arabskiego stanowi dla Turcji najgłówniejsze zadanie, przed którem ustępuje na dalszy plan nawet kwestja macedońska. Czy jednak osłabiony do ostatecznych granic rząd turecki zadaniu temu podoła, to rzecz bardzo wątpliwa, wobec tego zwłaszcza, co się dzieje na półwyspie Bałkańskim.

Zakusy niemieckie o Hajczu.

Sygnalizowane w ostatnich dniach przez prasę zagraniczną zajęcie przez Niemców okolic miejscowości chińskiej Hajczu w prowincji Szantuńskiej, nie przestaje, pomimo zaprzeczeń ze strony niemieckiej, niepokoić prasy i dyplomacji europejskiej i amerykańskiej. Wbrew zaprzeczeniom niemieckim, utrzymują się pogłoski, że wojska, które pojawiły się w Hajczu i w Tientao, wywiesiły tam istotnie niemiecką flagę narodową i objęły w posiadanie znaczny pas pobrzeżny. Informacje te potwierdza chiński urząd spraw zagranicznych, tzw. „wajpupu", który zawiadomił posłów mocarstw, iż gubernator Kjang-Su otrzymał rozkaz wysłania w stronę Hajczu kilku statków wojennych. Krążownik „Hanyang" przybył już podobno na miejsce, a komendant jego rozpoczął dochodzenia. Rząd chiński nie kryje się również z tem, że przedstawiciel Niemiec wywierał już od dłuższego czasu silny nacisk na „wajpupu" o nadanie pewnych praw Niemcom w Szantungu, a w szczególności o oddanie im portu pomiędzy Szintao a Szangajem.

Ze strony niemieckiej tłómaczą, że całe zajście redukuje się do faktu, iż „chcąc zapobiedz kontrabandzie soli, władze niemieckie z Kjaoczau wysłały kilka torpedowców do Hajczu". Chwila na łowienie kontrabandzistów jest istotnie dziwnie wybrana. Raczej przypuścić należy, że rząd niemiecki czuł istotnie wielką ochotę zabrania nowego terytorjum w Chinach, niepewny jednak, jak ów nowy zabór niemiecki w Azji Wschodniej przyjmie Japonja, puścił nasamprzód pod formą nieoficjalną, pogłoskę, że wojska niemieckie obsadziły port Hajczu na południe od Szangaju.

Gdy prasa japońska gwałtownie zaprotestowała przeciwko temu wtargnięciu Niemiec do Chin, rząd niemiecki pospieszył zaprzeczyć zajęciu owego portu Hajczu, wraz z odpowiedniem terytorjum. Przekonał się, że Japonja nie ścierpiałaby takiego kroku ze strony Niemiec, a wiadomo przecież, że do tradycji polityki pruskiej należy umiejętność konsekwentnego wyczekiwania. Możliwem jest tedy, że przy innej sposobności Niemcy usadowią się w tym porcie.

Ów port w Hajczu jest głównym portem wyspy Hajnan (Hajnantao), oddalonej od brzegu Chin południowych o 15 kilometrów. Wyspa ma 34.000 kilom. kwadr., ludność wynosi dwa miljony głów i składa się przeważnie z Chińczyków, podczas gdy ludność pierwotna, zwana Li, jest podobno spokrewnioną z Sjamczykami. Port Hajczu leży o 6 kilom. od stolicy wyspy, zwanej Khiung czou, ale ma odrębny zarząd. Dostęp do portu mają cudzoziemcy w zasadzie od r. 1858, naprawdę dopiero 1876 r.

Rozumie się, że Niemcy, zawładnąwszy portem Hajczu, sięgnęliby z biegiem czasu po całą wyspę, czyli staliby się panami pięknego, żyznego i strategicznie ważnego kawałka ziemi. Japonja zbłądziłaby ciężko, gdyby pozwoliła na tego rodzaju osiedlenie się Niemców tuż u południowego brzegu Chin. A gdyby nawet teraz musiała pozwolić na owo osiedlenie, wytężyłaby niewątpliwie wszystkie siły, by wnet po zawarciu pokoju z Rosją odebrać port Hajczu. Inaczej — Niemcy zjadłyby zwolna Japonję.

Z kościoła OO. Jezuitów we Lwowie.

W dniu jutrzejszym odbędzie się niezwykła a wspaniała uroczystość we Lwowie: Koronacja obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Obraz ten jest podobizną wizerunku, znajdującego się w kaplicy Borghese, w bazylice rzymskiej Santa Maria Maggiore. Na prośby św. Karola Boromeusza i św. Franciszka Borgii, generała Jezuitów, zezwolił Pius V na sporządzenie pięciu kopij tego czczonego obrazu, jedną zaś z nich jest właśnie obraz lwowski. Należy on do niewielu zabytków, które przechowały się z pierwotnej siedziby OO. Jezuitów we Lwowie.

Zakon św. Ignacego sprowadzony został do Lwowa pod koniec XVI w. przez jednego z najznakomitszych arcybiskupów naszych, męża sławnego zarówno w dziejach Kościoła, jak w radzie królewskiej, Dymitra Solikowskiego. Wnet po objęciu stolicy w r. 1583, wezwał on do Lwowa Jezuitów: najpierw słynnego tłómacza biblji Jakóba Wujka, następnie zaś oo. Benedykta Herberta i Kaspra Nahaja, rodem Tatara. Mieszkali oni zrazu w pałacu arcybiskupim, a kazania swe wygłaszali w kościele katedralnym, w kaplicy Pana Jezusa Miłosiernego. Dopiero w r. 1590 otrzymali własny dom, dzięki ofiarności pobożnej mieszczki Zofji Handlowej, w cztery zaś lata później mieli już i własną kaplicę drewnianą, pod którą miejsce ofiarował wojewoda Mielecki. Na czele zakonu stał o. Marcin Laterna, syn mieszczanina z Drohobycza, były kapelan Stefana Batorego, któremu towarzyszył w czasie moskiewskiej wyprawy. Powołany na czoło zakonu, brał udział w synodzie lwowskim (1539), na którym Solikowski wprowadził postanowienia soboru trydenckiego, następnie zaś w synodzie brzeskim (1569), na którym Solikowski przewodniczył jako legat papieski, dla sprawy Unji Kościoła rzymskiego z greckim. Pierwszy superjor lwowski skończył śmiercią męczennika.

W powrocie ze Szwecji, dokąd towarzyszył Zygmuntowi III, schwytany przez korsarzy Karola Sudermańskiego został po obcięciu obu

(42)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Pomimo to, powiedziałeś pan nieprawdę, panie Phelps — odpowiedział spokojnie oskarżyciel.

— Mój panie! — krzyknął groźnie Phelps. — Tego już zawiele! Pan śmie nazywać mnie kłamcą! Jak się pan nazywa? Proszę wymienić mi swoje nazwisko, abym mógł poszukać sprawiedliwości za wyrządzoną mi zniewagę.

— Uspokój się pan, panie Phelps — rzekł Murray, w którym zaczął gniew rozbierać. — Nie bądź pan tak obraźliwym, bo bardzo panu z tem nie do twarzy. My tu nie mamy czasu bawić się z panem w ciuciubabkę. Racz pan zatem zsiąść z tego wysokiego konia, którym chcesz nam zaimponować i odpowiadać tylko na zadane sobie pytania. Znamy my się dobrze, panie Phelps, jeszcze z przed dwóch lat. Czy mam może panu przypomnieć, gdzie i przy jakiej sposobności zawarliśmy z sobą znajomość? Miejże się pan na baczności! To, co ja mówię, stwierdzone zostało protokolarnie na podstawie zeznań świadków. Jeden z nich, murzyn z gmachu, w którym znajduje się kancelarja mr. Whistlera, zeznał stanowczo, że około godziny drugiej wręczył panu zaadresowany do pańskiego chlebodawcy pakiecik, pochodzący od firmy „Brown, Mr. Lean et Comp." Wszelkie zaprzeczenia pana na nic się tu nie przydadzą, bo to fakt.

— Hm! może być, że wyszedłem później z biura — odpowiedział buchalter. — Ale skąd ja mam pamiętać o takich drobnostkach? A zatem niech będzie, że opuściłem biuro dopiero około drugiej. No i cóż z tego? Masz mi pan może do zadania jeszcze jakie pytanie?

Z temi słowami uczynił ruch, jakby się chciał oddalić.

— Proszę zostać! — zawołał oskarżyciel gromkim głosem. — Co zrobiłeś pan z tym pakietem?

— Jakto co? Położyłem go na biurku mr. Whistlera w jego prywatnym gabinecie.

— Ale kiedyż bo drzwi do gabinetu były zamknięte — indagował oskarżyciel. — Może więc pan je otworzyłeś i potem znowu zamknąłeś? Co?

— Tego sobie nie przypominam — odpowiedział buchalter wymijająco.

— Ostrzegam pana — zawołał oskarżyciel szorstko — że te wykręty na nic się nie przydadzą. Tylko ludzie, którzy chcą coś ukryć, nie mogą sobie nigdy przypomnieć takich szczegółów. Wstępując w ich ślady, złą pan drogę obrałeś. To przecież niemożliwe, abyś pan nie wiedział, czyś zostawił drzwi do gabinetu swego chlebodawcy otwarte, czy zamknięte.

Phelps, mimo panowania nad sobą, zdradzał nerwowy niepokój. Kręcił się na krześle, rzucał niespokojnie oczyma na otaczających go ludzi i drżącemi rękami poprawiał sobie nieustannie to krawat, to kamizelkę, to wreszcie fryzurę. Równocześnie widać można było po nim, że się nad czem zastanawia. Nie odpowiedział też zaraz oskarżycielowi, aż dopiero po małej chwili.

— Tak, tak... — rzekł, udając, że stara sobie ów szczegół, o który go pytano, przypomnieć. — Zdaje mi się, że teraz sobie przypominam... Tak jest, drzwi ja sam zamknąłem po wyjściu mr. Whistlera, a gdy przyniesiono pakiet, otworzyłem je zapomocą klucza, który znajdował się zawsze w moim pulcie, aby złożyć przesyłkę na biurku adwokata. Czy jednak po dokonaniu tego faktu drzwi zamknąłem? — tego doprawdy nie wiem. Zdaje mi się, że nie, ale zaręczyć tego nie mogę.

— Kiedyż przyszedł Huntington Whistler i kto był z nim razem? — pytał dalej oskarżyciel, a gdy Phelps wzruszył ramionami, na znak, że nic o tem nie wie, dodał: — Więc panu nic o tem nie wiadomo? No, no, to rzecz szczególna!

Poczem, zwracając się do sędziów przysięgłych, rzekł:

— Panowie sędziowie raczą dobrze sobie ten szczegół zapamiętać i mieć na uwadze to także, że wedle zebranych dotąd informacyj, świadek był jedynym człowiekiem, który w chwili nadejścia pakietu znajdował się w biurze. Wobec dziwnego zachowania się świadka, będziemy musieli prawdopodobnie wziąć pod rozwagę kwestję, czy i o ile może spaść nań podejrzenie co do otrucia Huntingtona Whisthlera.

Phelps zaśmiał się, ale ten śmiech jego brzmiał dziwnie nienaturalnie i wymuszenie.

— Nie, to doprawdy paradne! — zawołał z błyskiem wściekłości w oczach. — Ależ tam po mojem już wyjściu były przecież rozmaite inne osoby! Czytałem o tem wyraźnie w dziennikach, a reporterzy nowojorscy w takich wypadkach nigdy nie kłamią. Przedewszystkiem była w biurze miss Hastings, a także był tam i ten pan — (określenie to odnosiło się do Roberta). — Skądże więc przyszedł panu koncept do głowy, aby podejrzywać mnie o jakikolwiek związek z tą sprawą! Ależ to niesłychane! Ja...

Chciał mówić dalej, ale oskarżyciel pełnym zniecierpliwienia ruchem dał mu znak, aby zamilkł, poczem pytał dalej:

— Czy zresztą nie było w owym dniu nikogo więcej w biurze?

— Nikogo — odparł Phelps, ale w tej chwili, jakby sobie dopiero teraz przypomniał, dodał z pospiechem: — Nie, mylę się, bo był mr. Waldon i to nie raz, ale dwa razy.

— A kiedyż to było? — zapytał szybko Grout, który podczas tego przesłuchania stał poza krzesłem oskarżyciela i przysłuchiwał się z natężoną uwagą zeznaniom buchaltera.

— Czy mam także i temu panu odpowiadać? — zwrócił się Phelps z zapytaniem do sędziego śledczego, a gdy ten potwierdził to skinieniem głowy, rzekł: A no, niech i tak będzie. Ale przedtem muszę sobie to dobrze przypomnieć, o co mnie ten pan pyta.

I z ogromnie poważną miną, na której widok kilku obecnych głośnym parsknęło śmiechem, tak była ona komiczną, oparł się łokciami na kolanach i zagłębiwszy twarz w dłoniach, zdawał się głęboko nad odpowiedzią swoją namyślać. Wreszcie podniósł głowę i rzekł:

— Otóż mr. Waldon był pierwszym razem w biurze na krótko przed porą śniadaniową, drugim zaś razem... Zaraz, zaraz... Tak, nie mylę się, potem przyszedł znowu w chwili, gdy miałem już wychodzić.

— A więc po drugiej? — wtrącił Murray.

— Możliwe, że tak.

Na dalsze zapytania w tej materji dał ostatecznie buchalter odpowiedź, zgodną w przybliżeniu z zeznaniami, złożonemi przed Groutem przez samego Waldona.

— Powiedz nam pan teraz — ciągnął dalej oskarżyciel, zamieniwszy przedtem kilka słów z Groutem — czy dużo używaliście w kancelarji laku?

Phelps spojrzał na niego zdziwiony.

— Laku? Nie, laku nie używaliśmy nigdy. Posługiwaliśmy się zawsze przy opakowywaniu kopert i wogóle wszelkich przesyłek pocztowych gotowemi stampiljami lakowemi. Laku nie mieliśmy nawet w kancelarji.

— Znowu więc zeznajesz pan nie tak, jak było w istocie — zauważył oskarżyciel. — No, namyśl się pan... Więc nie? Przypatrz się pan zatem tej nadłamanej laseczce laku. Znaleziono ją w pulcie pana.

— Znaleziono? Naprawdę? — w głosie Phelpsa czuć było gniew tłumiony. — No, proszę, proszę... A nie znaleźliście panowie w pulcie moim także kilku flaszeczek z truciznami, których taki piękny zbiór posiada mr. Waldon? Jeszcze tego tylko brakuje, abyście zrobili ze mnie truciciela! Nie, to już doprawdy skandal! Czy będzie wreszcie koniec z temi kpinami!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ramion zaszyty w wo[illegible]cem utopiony w dniu 30 września 159[illegible]

R zydencja lwowska z[illegible]stała niebawem w kolegjum, przy któ[illegible] 1608 otwarto szkołę. W rzędzie swych [illegible]ńców ówczesnych zapisali OO. Jezuici [illegible]wiska: Żółkiewskiego, Jabłonowskiego, Myszkowskiego, Stadnickiego, Czołhańskich, Ostrorogową, Błażowską, a przedewszystkiem Elżbietę z Gostomskich Sieniawską, właściwą fundatorkę kościoła[1]). Przeszedłszy wiele katastrof rodzinnych, wybawiona cudem prawdziwym z rąk tatarskich, gorliwa wyznawczyni wiary św., oddała swe mienie na cele pobożne. Na budowę kościoła OO. Jezuitów przeznaczyła ona 100.000 złp., umożliwiając w ten sposób spełnienie gorącego pragnienia zakonników. W dniu 1 lipca 1610, następca Solikowskiego, arcybiskup Jan Zamoyski, poświęcił kamień węgielny kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Zamieszki zewnętrzne opóźniły budowę tak, że dopiero w r. 1630 zasklepiono mury świątyni. Z wielką uroczystością przeniesiono z kaplicy Najświętszy Sakrament, obraz Matki Boskiej Pocieszenia i św. Stanisława Kostki. Kościół był w stylu barocco pierwotnie o jednej nawie i szeregu bocznych kaplic; później dopiero przemieniono go na trzynawowy. Kościół zdobiła wspaniała, najwyższa we Lwowie wieża, zniesiona dopiero r. 1830 z powodu złego stanu. Wewnętrznej restauracji kościoła dokonano w r. 1740; na końcu dwu bocznych naw utworzonych w owym czasie, znajdują się dwa ołtarze, umieszczone w tem samem miejscu, na którem stały już w r. 1630, po prawej stronie od wejścia obraz św. Stanisława Kostki, po lewej obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Obraz ten od wieków słynął łaskami, to też już w r. 1636 okryto go srebrną w ogniu złoconą sukienką, zdobną drogimi kamieniami. Oblicze Matki Zbawiciela jest prześliczne, pełne dobroci, łagodności, również twarz trzymanego przez Nią Syna pełna boskości. Konsekracji ołtarza dokonano w r. 1640. Obraz ten stał pierwotnie w kaplicy hojnie uposażonej w perły i kosztowności przez mieszczki lwowskie: Krystynę Wojenkowską i Zofję Chmielową; do dziś na sklepieniu nawy widnieją cztery stare freski przedstawiające Wniebowzięcie Najśw. Panny i Patronów polskich.

Liczne wota i kosztowności, jakie pobożni ojcowie nasi złożyli na ołtarzu Marji, skonfiskował rząd austrjacki, wraz z kosztowną sukienką wnet po zaborze Galicji r. 1773. Z kasatą zakonu przyszło i pewne zaniedbanie, trwające aż po r. 1836, kiedy kościół znów zwrócony został właścicielom. Ołtarz ten widział niejedną pamiętną chwilę; w czasach pogromu tu do „Królowej Polski" modliły się tłumy niewiast i dzieci. Tu też nastąpiło — że tak powiemy — ze strony Kościoła oficjalne uznanie tytułu tego przez pobożność ojców naszych nadanego. W r. 1656 w obecności Króla Jana Kazimierza, legat papieski. Piotr Vidoni, w litanji do Matki Boskiej po raz pierwszy użył trzykrotnie słów: *Regina Poloniae ora pro nobis.*

HYMN
na cześć Matki Boskiej Pocieszenia.

(Napisany z powodu uroczystości Jej koronacji).

O przecudowna ziem naszych Madono!
Kiedy wdzięcznego dziś narodu dłoń
Złotą, Wielkiego Kaźmierza koroną
Najświętszą Twoją przyozdabia skroń,
To cała Polska hymnem uwielbienia
Składa Ci hołd swój — Matka Pocieszenia!

O — boś Ty naszą niebiańską królową
I wiecznie żywem źródłem bożych łask,
A naszą pracę dla świata dziejową
Twej boskiej chwały opromienia blask,
Więc ku czci Twego śpiewamy imienia:
„Bądź pozdrowiona — Matko Pocieszenia!"

I jak wzywali niegdyś Twej opieki
Królowie nasi w chwilach ciężkich prób,
Tak i my, łzami zwilżając powieki,
Błagamy z jękiem dziś u Twoich stóp,
Kiedy niewoli dojmą nam cierpienia:
„Czuwaj nad nami — Matko Pocieszenia!"

Ciężkie nam dzisiaj koleje się znaczą,
W ręku ciemięzców waży się nasz los;
Może go nową opłacim rozpaczą,
Nowe ofiary oddamy na stos...
Więc gdy nas straszne opadną zwątpienia;
Ratuj nas, ratuj — Matko Pocieszenia!

A gdy nas wrogi zbrodniami nowemi,
Aby zatrzymać zbójecki łup swój,
W obronie wiary i ojczystej ziemi
Zmuszą śmierterteIny stoczyć z sobą bój, —
O — to racz siłę naszego ramienia
Wzmacniać Twą łaską — Matko Pocieszenia!

I my też wierzym, że Twoja przyczyna
Ciężkiej pokuty naszej skróci czas
I na Twą prośbę łaska Twego Syna
Zwycięsko z walki tej wywiedzie nas,
Więc, by nam chwilę przyspieszyć zbawienia,
Módl się za nami — Matko Pocieszenia!

28 maja 1905.

Fr. Waligórski.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 27 maja.

Teatr miejski: „Taksator", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Festyn akademickiego Koła T. S. L. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W auli politechniki: Koncert na dochód technickiego Koła T. S. L. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na politechnice: Wystawa projektów konkursowych. Od godziny 10 rano do 1 popołudniu i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (27): Jana papieża. Rusława. — (14): Izydora mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 15, zachód o godzinie 7 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, ale lepsza, ciepłota wyższa; w Galicji zachodniej: Piękna, stała pogoda, ciepłota wyższa.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Antoniemu Alfredowi Cappowi, ukończonemu prawnikowi, na zmianę nazwiska rodowego na Czeliński.

Koncert technicki. Dziś w sobotę o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w auli politechniki koncert na dochód technickiego Koła T. S. L.

Deputacja straży skarbowej. O wczorajszej audjencji deputacji straży skarbowej z Galicji, Moraw i Czech, donoszą nam z Wiednia następujące jeszcze szczegóły. Deputacja udała się najpierw do referenta spraw straży skarbowej, radcy ministerjalnego Wolfa i wręczyła mu znaną petycję o uregulowanie płac i statutu organizacyjnego. Wolf odpowiedział deputacji, iż rząd pracuje już nad nową organizacją straży skarbowej i przyrzekł deputacji, że przedłożone przez nią życzenia uwzględni, o ile to tylko będzie możliwe. Następnie udała się deputacja do szefa sekcji bar. Jorkascha-Kocha, który przyjął ją jak najżyczliwiej. W końcu była u ministra skarbu dra Cosla, który przyrzekł, iż sprawa reorganizacji straży będzie jeszcze w roku bieżącym załatwioną.

Żydzi lwowscy, a rzeź w Zytomierzu. Młodzież żydowska we Lwowie zawiązała komitet celem niesienia pomocy ofiarom żydowskim w Zytomierzu. Oprócz tego ukonstytuował się komitet obywatelski z drem Bykiem i inżynierem Miesesem na czele, który urządza subskrybcję na rzecz wdów i sierót po ofiarach żytomierskich.

Spółka przyborów szkolnych. Wczoraj pod przewodnictwem p. Getritza odbyło się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie członków krajowej wytwórczo-handlowej Spółki przyborów szkolnych.

Po przyjęciu odczytanego przez dra Kulikowskiego protokołu ostatniego ogólnego zgromadzenia, dyrektor Spółki p. Jurek przedstawił sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej, dyrekcji, oraz przedłożył bilans za rok 1904, wyjaśniając obszernie poszczególne pozycje bilansu. — Spółka liczyła członków czynnych, czyli takich, którzy wpłacili pełne udziały, lub ich część 4 8; w roku zeszłym przystąpiło nowych członków 22. Deklarowano na udziały 11.335 koron, wpłacono 8320 kor. Mowca podniósł, iż gdy w roku 1899 Spółka się zawiązywała, przemysł wyrobu przyborów szkolnych w Galicji wschodniej wcale nie istniał, w Galicji zachodniej zaś zajmowało się nim kilka firm. Od chwili powstania Spółki przemysł ten bardzo się rozwinął, ale jeszcze nie tak, jakby sobie tego życzyć należało. Na przybory szkolne wydaje kraj rocznie przeszło 3 miljony koron, z tego dziś 1,200.000 do 1,300.000 pozostaje w kraju, resztę zaś zabiera Wiedeń lub Budapeszt. Spółka, która zaczęła swe istnienie z kapitałem około 2000 koron, dziś ma obrót roczny 150.000 i mogłaby ten obrót znacznie powiększyć, gdyby miała większy kapitał. Koniecznem jest przeto jednanie nowych członków, aby zyskać kapitał obrotowy. W końcu podziękował mowca nauczycielstwu za popieranie Spółki.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej przedłożył p. Kolbuszowski. Podniósł, iż od pięciu lat dziś komisja rewizyjna po raz pierwszy z zadowoleniem stwierdzić może, że bilans wykazuje zysk, skromny wprawdzie, bo wynoszący zaledwie 1063 koron, ale zawsze świadczący o tem, że w gospodarce Spółki, którą dawne dyrekcje prowadziły po dyletancku, nastąpiła poprawa od chwili, gdy kierownictwo agend Spółki objęli ludzie fachowi. O zysk ten zmniejszyła się strata z lat poprzednich, a jest nadzieja, iż już w roku przyszłym dochody pokryją zupełnie stratę. Zakończył wnioskiem o udzielenie Radzie nadzorczej i dyrekcji absolutorjum za rok 1904 i wyrażenie dyrekcji, a w pierwszym rzędzie p. Jurkowi uznania za pełną gorliwości i skuteczną pracę. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Wroński, Niemczynowski, Czechowicz, Królikowski i Kozłowski, poczem wnioski referenta jednogłośnie uchwalono.

Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego tj. do wyborów, zabrał głos p. Królikowski i uczynił wniosek, aby zgromadzenie zmieniło porządek dzienny i przystąpiło do 8 punktu, tj. do obrad nad sprawą ewentualnego połączenia spółki z nowo zakładającem się Towarzystwem wyrobów papierowych i przyborów szkolnych we Lwowie, gdyż jeśli zgromadzenie uchwali połączenie spółki z owem Towarzystwem, to odpadnie potrzeba dokonywania nowych wyrobów. Nad kwestją tą wywiązała się obszerna dyskusja, poczem wobec tego, że sprawa ta nie jest dostatecznie dojrzałą, uchwalono przekazać ją radzie nadzorczej i dyrekcji do rozpatrzenia, z poleceniem, aby dla sprawy tej zwołały specjalne walne zgromadzenie i przedłożyły na niem odpowiednie wnioski.

Na wniosek p. Bala zatwierdzono dokonany przez radę nadzorczą wybór p. Mieczysława Paszkudzkiego na trzeciego dyrektora, a pp. Koskowskiego i Wojciechowskiego na zastępców dyrektorów. Dyrekcja składa się więc z pp. Jurka, Włodzimirskiego i Paszkudzkiego, dyrektorów i pp. Garczyńskiego, Koskowskiego i Wojciechowskiego, ich zastępców.

Do rady nadzorczej wybrano pp.: dra Serbeńskiego, A. Czechowicza, St. Niemczynowskiego, A. Królikowskiego i L. Reutla; do komisji rewizyjnej pp.: Kolbuszowskiego, prof. Służewskiego i Ulmera. W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Turowicza, lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; na tem obrady zakończono.

Otrucie. Po godzinie 6 wieczorem zawezwano z hotelu Victoria stację ratunkową do Władysława Roińskiego, przedsiębiorcy budowlanego z Kołomyi, który w zamiarze samobójczym wypił zawartość 100-gramowej flaszki, napełnionej kwasem karbolowym.

Pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło nieprzytomnego już desperata do szpitala powszechnego, gdzie oświadczono, iż niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Powodem rozpaczliwego czynu, nieuleczalna choroba i fatalne stosunki finansowe.

Kronika policyjna. Za kradzież zegarka srebrnego ze złotym łańcuszkiem wartości 80 koron na szkodę Hersza Spinera, kupca, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej pod l. 47, oddano do aresztów policyjnych Wolfa Forsta, czternastoletniego izraelitę.

Podobna kara spotkała Jana Dochowskiego, woźnicę dorożki parokonnej nr. 308, który w stanie pijanym wczoraj wieczorem na ul. Słowackiego wywołał awanturę z dorożkarzem nr. 250 wiozącym gości i uderzył go batem.

Zasuspendowanie ks. Taniaczkiewicza. Metropolita ks Szeptycki zasuspendował ks. Taniaczkiewicza, gr. kat. proboszcza, byłego posła i znanego borytela.

Burmistrzem m. Wieliczki wybrano p. Franciszka Aywasa, dyrektora pow. Kasy oszczędności, asesorem p. Piotra Turka.

Zbrodnia w Radziszowie pow. Podgórze. Dnia 14 maja b. m. o godz. 11 przed południem podczas sumy w kościele w domu Wawrzyńca Radziszewskiego, b. wójta w Radziszowie, mordował Paweł Myśliwiec swoją żonę Rozalję, córkę Wawrzyńca Radziszewskiego w okropny sposób. Najprzód ją dusił, bił i kopał, a potem poderznął cztery razy gardło i uciekł. Sąsiad Józef Pałka to zobaczył i zrobił rozruch we wsi. Zbiegli się ludzie i zawinęli rany mordowanej, a dr. Michnik ze Skawiny udzielił pomocy lekarskiej i kazał półżywą odesłać do Krakowa do szpitala. Dzięki szybkiemu opatrunkowi w szpitalu ofiara bestjalstwa jeszcze żyje, ale nic nie mówi. Zbrodniarz w areszcie.

Tragedja dzieci. W Łodzi zdarzył się niezwykły wypadek zamierzonego samobójstwa przez 13-letnią dziewczynkę Annę, córkę robotnika fabrycznego Jana Niczka. Anna postanowiła umrzeć wraz z 9-letnim bratem Danielem, z powodu złego obchodzenia się rodziców z niemi, wywołanego skargami sąsiadek na niesforne postępowanie dzieci. W tym celu zażyła trochę soli szczawikowej, szybkie działanie trucizny uchroniło jednak dzieci przed śmiercią, bo Anna nie miała odwagi dopić trucizny i dać resztę przygotowanego napoju bratu. Kartka pozostawiona na stole w domu rodziców, wyrażająca życzenie, aby pochowano młodocianych desperatów w białej trumnie, naprowadziła na wykrycie ich kryjówki. Zbyt słaba dawka trucizny nie wyrządziła dziewczynce żadnej szkody.

W Wilnie, dnia 15 maja rb., odbył się pierwszy pogrzeb katolicki ze śpiewem kościelnym. Dotąd wszelkie śpiewy religijne obrz. rz. kat. w Wilnie na ulicach były zakazane.

Śnieg. Z Insbruka donoszą, że po dwudniowych deszczach zaczął onegdaj przedpołudniem śnieg padać. W górach spadły śniegi już dawniej, skutkiem czego chłopi spędzili bydło z hal na doliny. W południowym Tyrolu panują deszcze i powodują wzbieranie rzek i potoków.

Narady biskupów południowo-słowiańskich. Na narady w sprawie używania starosłowiańskiego języka w kościołach Kroacji, Dalmacji i Istrji, przybyli następujący biskupi do Rzymu: Andrzej Jordan, arcybiskup Gorocu (Gorycji), Antoni Jeglic biskup Lublany, Jerzy Posilowicz arcybiskup Zagrzebia, Mateusz Dworik arcybiskup Zadaru, Jordan Zaninowicz biskup Ljeśnej (Lesina), Antoni Maurowicz biskup Zegniesza (Segna), Józef Flapp biskup Parenzo, Franciszek Nagl biskup Trjestu i Rjeki (Fiume), Antoni Machnicz biskup Vegli, Franciszek Ucellini biskup Cattaro, Józef Marcellio biskup Dubrownika (Raguzy). Wincenty Pulejcz biskup Sabnika (Sebenico), Filip Nakicz biskup Splitu (Spalato), Stefan Lucicz biskup sufragan Makarski, Paschał Bukonicz, biskup Mostaru i Dubna. Z powodu śmierci nieodżałowanego arcybiskupa Strossmajera, przybył z Dyakowaru jego zastępca. Narady odbywają się pod przewodnictwem kardynała Serafina Vanutellego. Według dekretu, jaki wydał Leon XIII w roku 1898, te kościoły, w których od lat najmniej trzydziestu używano starosłowiańskiego języka w liturgji, mogły go używać, ale opór Włochów wywoływał ciągłe trudności. Do nich przyłączyli się tam i Niemcy.

Podatek spadkowy, jaki opłacony zostanie od spadku po zmarłym wczoraj w Paryżu A. Rothszyldzie, będzie, jak nam telegrafują z Paryża, najwyższym, jaki dotąd zapłacono we Francji. Majątek zmarłego wynosi miljard franków.

Strejk radców miejskich wybuchł w mieście Oberhausen w prow. nadreńskiej. Na onegdajsze posiedzenie przybyli tylko sprawozdawcy pism i burmistrz miasta. Powodem strejku są nieporozumienia w sprawie gospodarki miejskiej pomiędzy radą a burmistrzem. Nie przybywając na posiedzenia, radni pragną zmusić burmistrza do wzięcia dymisji.

Jak mieszka Paderewski? Korespondent genewski *Frankfurter Ztg.* tak opisuje mieszkanie Paderewskiego pod Genewą: „Kogo losy podróży zawiodły do maleńkiego miasteczka Morges nad jeziorem Genewskiem, niech skorzysta z tej sposobności, aby zboczyć o kwadrans drogi do wioski Tolochenaz. Tu ujrzy park cienisty, a z po za drzew wyłoni się przed jego oczyma *Châlet de Riond Bosson*, budowla okazała, we francuskim stylu. Ostrzeżenia na furcie opiewają: *„N'entrez pas sans sonner, prenez garde aux chiens"*. Radzę liczyć się z temi przestrogami, gdyż psy Paderewskiego mają niezwykle ostre zęby; lecz warto narazić się na nie dla zwiedzenia parku, założonego przez księżnę d'Otranto. Wdowa po ministrze policji Napoleona I, słynnym Fouché, z domu hrabianka Castellane, nabyła tę posiadłość w r. 1823 i mieszkała w niej długo. Po jej śmierci *Châlet de Riond Bosson* przeszedł na własność spadkobierców, wicehrabiego d'Estournel i hr. Le Marrais, ten ostatni sprzedał go w r. 1898 Ignacemu Paderewskiemu. W nieobecności właścicieli, a i podczas ich pobytu, wstęp do pałacyku wzbroniony, lecz ogród otwarty, a z niego roztacza się widok wspaniały na miasteczko Morges i jezioro. W parku jest oranżerja i winnica, produkująca przednie gatunki winogron."

Miasto „Radjum". W Stanach Zjednoczonych powstało nowe miasto, o aktualnej nazwie Radium. W okolicy znajdują się pokłady rudy uranu, z której otrzymuje się ów cenny pierwiastek i to oczywiście dało powód do chemicznej nazwy nowej osady.

Z kraju.

Jarosław. (*Matura.*) W szkole realnej w siódmym jej roku istnienia, odbyła się pierwsza matura w dniach 23, 24 i 25 bm., pod przewodnictwem radcy dworu Frankego. Dopuszczono do egzaminu 16 uczniów publicznych i zdało egzamin 15, jednego reprobowano na rok. Dojrzałymi uznano: Romualda Bałucińskiego, Marjana Bigę, Michała Duba, Tadeusza Firganka, Mieczysława Janowskiego (z odznaczeniem), Antoniego Kausa, Zygmunta Luśniaka, Władysława Mroczyńskiego (z odznaczeniem), Władysława Nahajskiego, Władysława Nowaka, Jakóba Pachtera, Stanisława Pietruszkę, Leona Pomeranza (z odznaczeniem), Józefa Wasiutę (z odznaczeniem), Józefa Zająca.

* Odnośnie do l. 17379/II 1905 z dnia 2 maja 1905 zatwierdzonem zostało przez c. k. Namiestnictwo, „Stowarzyszenie dobroczynności" we Lwowie izraelickich mleczarzy. 659

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Taksator" (*„Der Schätzmeister"*), operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

Jutro w niedzielę, wieczorem o godzinie 7½ „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Nagrody za utwory dramatyczne. Akademja paryska przyznała na ostatniem posiedzeniu, nagrodę w sumie 4000 fr., Alfredowi Capusowi, za sztukę „Nasza młodość". Marceli Prevost otrzymał również 4000 fr. za dramat „Najsłabsza"; Henryk Bataille 2000 fr. za dramat „Zmartwychwstanie", przerobiony ze znanej powieści Tołstoja, a znany także publiczności lwowskiej; oraz po 1000 fr. Emil Fabre za dramat „La Rabouilleuse" i Mitchell za sztukę „L'Absent".

Fejleton literacki.

(*Blanka Halicka: „Kto zwycięży", powieść, Lwów 1901. — „Obok szczęścia", powieść nakładem Altenbzrga, Lwów 1903. — „Krwawe lata", powieść historyczna, Lwów" 1903*).

Blanka Halicka nie wnosi w literaturę nowej fizjognomji — a przynajmniej nie sili się na odkrywanie nieznanych światów — na formę sztuczną — na konieczne naginanie się do czegoś, czego nie ma — na płynięcie z wartkim prądem. W jej duszy tkliwej zabłąkały się różne echa i te, które przebrzmiały i te, z których zaledwie drgnienia zostały, i te, które najmłodsi zwalczają. Gdyby nie data na książce i współczesne istnienie autorki, możnaby ją uważać za talent z epoki Kraszewskiego. Ale rozbieżność okresów literackich, skoncentrowanych w twórczości pisarki, to nie sprzeczność, tylko jakaś synteza duszy na wskróś polskiej, czystej i szlachetnej, szukającej w literaturze niezretuszowanych odbić życia, ale starającej się to życie podnieść do wyżyn poezji, natchnienia i uroku. Stąd walka widoczna w niej samej i rozłam niekiedy silny. Powieść społeczna, owo *naturel* codziennego bytu i codziennych szamotań, porywa autorkę o tyle, o ile zapragnie je przepuścić przez barwy pryzmat własnego sentymentu i dopiero w ten sposób przepuszczony i odczyszczony z grud szpecących, prawdziwych i prozaicznych — owiać urokiem i tchnieniem własnej fantazji. Dlatego obyczajowe rzeczy Blanki Halickiej są więcej symbolami, są raczej umiejętnością dźwigania szarzyzyzny na Olimp, niż ściąganiem jej stamtąd, niż rzeczywistością z krwi i kości bez żadnych osłon, bodaj lekkich mgiełek... Tak nastrojona istota, musiała zatęsknić za zamarłą przeszłością, za grobami i kurhanami, za epoką, dozwalającą na swobobne puszczanie wodzy rozigranej i roznukanej wyobraźni. Momenta historyczne, podchwycone z dalszej perspektywy, oblane i uświęcone blaskiem wielkich czynów, pierwiastek epicki z nich tchnący, są ogromną attrakcją dla podonych usposobień.

W dodatku Blanka Halicka żyje w epoce Sienkiewicza. Ostrogą, pobudką dla niej były widocznie bujne, z niezmierną ekspresją pisane *„Les femmes des Tuilleries"* de St. Arnauda. Burzliwe losy Francji w „Kobietach Tuilierskich" nasuwały same przez się temat: Napoleonizm na ziemi polskiej — jego tryumf i tragedję — ową wiosnę narodów, rozpoczętą nad Renem, zagasłą nad Berezyną. „Krwawe lata" obejmują najtragiczniejszy szmat dziejów małego kaprala. Sztandary francuskie już się pochyliły, uniwersalne tendencje napoleońskie zginęły w zgliszczach Moskwy; później już środek i koniec końca: Lipsk, Drezno i w przeczuciu — Waterloo... A grozę sprawy, jej efekt, potęguje fakt, że polska dusza leci na skrzydłach złudzeń i łamie te skrzydła... z Cezarem. Łuna, bijąca z murów podpalonej przez Roztopczyna Moskwy — zapowiada dramat mocarza i narodu. Ten pożar jest jakby symbolem czegoś ogromnego, czegoś, co zaważy nad Europą i dzieje jej zmieni. Rozumie to autorka „Krwawych lat." Opis pożaru prastarej stolicy i gniazda Rosji, należy do najszczęśliwszych momentów jej pióra — a jako plastyka i koloratura celuje pomiędzy utworami historycznego naszego powieśeiopisarstwa. Groza, elementarność wypadków, ich strona posągowa, wychodzą w „Krwawych latach" w kształtach silnie zarysowanych i osiągają przez harmonijne skupienie dramatycznie napiętych scen, plastyczną całość.

Prawdziwie epiczna nuta brzmi w przeprawie Rożyca, przez lasy dążącego po odsiecz. Wstrząsającym jest zgon Józka. Fabuła sama stanowi kanwę dla opowieści, szeroko pomyślanej, a raczej ramy trzymające opowieść oną w organicznej jedności. Romans dwóch par, dualizm miłosny — Wacława i Cesi, Halki i Ilińskiego ma zupełnie to samo znaczenie, co np. umizgi Tadeusza do Zosi. Poza fantazyjną historją czterech serc rozgrywa się ogromne widowisko dziejowe, brzmią surmy, przewalają się lawiny ludzkie. Charakterystyka napoleońskiego sztabu miejscami wyborna, wyrazista plastyczna, pełna psyche. D'Avoust, Ney, Eugeniusz Beauharnais, Lefevre, Murat, ruszają się, dyszą, są żołnierzami od stóp do głów. Z piedestału historycznego krok potężny do poziomów tradycyj cichych, wczorajszych, dzisiejszych, jutrzejszych — a może wiecznych.

W „Obok szczczęścia" mąci się życie trzech istot, przedzielonych sferami społecznemi nowoczesnym braminizmem... Artysta Roman Sławski kocha Olgę? kobietę wysokich sfer i ta „wysokość" rozbija marzenia i w proch ściele podrywy i uczucia. Jest między dwojgiem, a raczej obok dwojga trzecia... cierpiąca dusza, cicha, milcząca, a widząca także przyszłość swoją w Romanie. I ta trzecia ginie w murach klasztornych z ofiarnością, bez szmeru, bez buntu i zamyka oczy błogosławiąc przedmiot swej adoracji. Gruzy jeno i rozpacz po tych trzech została. Ale gruzy nie nowoczesnych, modernistycznych opozycjonistów — tylko szlachetnych zrezygnowanych, umiejących istnieć zaparciem się istot.

„Kto zwycięży" jest powieścią tezową, i to o tezie moralistycznej, choć nie moralizującej. Kobieta dobra zwycięża, ratuje mężczyznę przed kuszącym złym demonem, pchającym go w objęcia rozkładu etycznego. Hania, piękna, liljowata i śnieżna, jak podmuch wiosenny, poetyczna i wrażliwa, a nadewszystko dobra, taka moja i taka kochana — jakby Sienkiewicz powiedział — jest wcieleniem utęsknień autorki. Przez serce do ludzi, przez serce do duszy, do charakterów, do umysłów... Ponad poziomy, ponad wyboje wylatywać lubi fantazja Blanki Halickiej i oddalać się od rzeczywistości jak najdalej, jak najdalej. Czasem przewinie się w niej, gdyby refren z opisów Lottiego, kołyszącego się na swym okręcie i spoglądającego w przestrzenie za sennemi morzami.

Nic banalnego, nic niezdrowego nie ma w tych serdecznem tchnieniem owianych powieściach, starających się na każdą postać rzucić snop promieni i ciepła. Właśnie dlatego unika Halicka w „Krwawych latach" wszelkich brutalnych scen żołnierskich, odrzucając systematycznie balast naturalistyczny. Język utworów Blanki Halickiej jest zawsze czysty, wzorowy, pełen obrazowych i niespodzianych zwrotów, doskonale zastosowany do sytuacyj i poszczególnych postaci.

W. Z.

Z dziejów chełmskiej Unji.

Z okazji odezwania się *Diła* o unitach chełmskich, o czem przed paru dniami pisaliśmy, podaje *Dziennik Poznański* parę dat „o galicyjskich djelatelach w Chełmszczyznie". I tak pisze:

Ruskie duchowieństwo unickie z Galicji odegrało istotnie bardzo niezaszczytną rolę w krwawych dziejach usiłowanego przez rząd rosyjski zniweczenia siłą unji na Podlasiu. Przygotował tę sprawę ks. Michał Kuziemski, niegdyś wysoki dygnitarz ruskiej cerkwi unickiej w Galicji. Był on tu pierwszym prałatem unickiego konsystorza biskupiego w Przemyślu i piastował także przez szereg lat mandat posła do sejmu krajowego i do parlamentu wiedeńskiego. W czasie posłowania wsławił się wykrzyknikiem, gdy po zaprowadzeniu przez ówczesny rząd austrjacki, z powodu wypadków roku 1863, stanu oblężenia w Galicji, zawołał w izbie poselskiej parlamentu wiedeńskiego, że Rusini galicyjscy witają stan oblężenia „mit Jubel!" Odtąd nazywano go popularnie: „Baron von Jubel".

Nocą uciekł z zajmowanego tu stanowiska cerkiewnego do Chełmu, i zaczął tam „oczyszczać" nabożeństwo w cerkwiach unickich z „naleciałości" rytualnych łacińskich, a tym sposobem przygotował i ułatwił rządowi rosyjskiemu późniejsze zaprowadzenie na Podlasiu schyzmy. Nie chciał jednak zerwać stanowczo z katolicyzmem. Skończył więc swoją misję w Chełmie w ten sposób, iż znowu nocą uciekł stamtąd napowrót do Galicji. Tu upokorzył się, wyjednał sobie w Rzymie przebaczenie swoich win i osiadł pod Lwowem na niewielkiej posiadłości ziemskiej, którą sobie tu kupił. W parę lat umarł w zaciszy i zapomnieniu, zgorzkniały i nieszczęśliwy, dręczony zgryzotami sumienia, bo spostrzegł się za późno, że jako katolicki dostojnik duchowny nie powinien był służyć za kata na katolików w służbie rządu rosyjskiego — li dla dogodzenia ambicji osobistej i dla widoków materjalnych.

Po ucieczce Kuziemskiego z Chełma objął po nim rządy djecezji ks. Marceli Popiel, przedtem katecheta gimnazjalny w Galicji. Przeszedł on od razu na prawosławie, jak tylko znalazł się w Chełmie i z całą gorliwością służył rządowi przy krwawem nawracaniu unitów na schyzmę. Skończył jednak karjerę swoją w głębi Rosji, *quasi* na wygnaniu, gdyż wyniosłością swoją zraził ku sobie możnowładzców moskiewskich, którzy też nie robili z nim ceregieli, ale wysłali go w cokolwiek więcej oddalone okolice prawosławne... Pod koniec życia Popiel rozpił się — z nostalgji i ze zgryzot sumienia.

Najzdolniejszy z galicyjskich księży uni-

[1]) Bliższe szczegóły p. Album kościoła OO. Jezuitów. (Kraków 1905).

ekich, którzy przerzucili się na prawosławie i pragnęli odgrywać rolę apostołów prawosławia, ks. Iwan Naumowicz, wysłany przez rząd rosyjski na Ukrainę, a później do Tyflisu, skończył śmiercią samobójczą.

Nauka dla bluźnierców.

Polak w Ameryce pisze:

Od czasu, jak zaprowadzono chrześcijaństwo w Polsce, naród polski odznaczał się szczególniejszem nabożeństwem i czcią do Najświętszej Panny Marji, Przeczystej Boga Rodzicy. To głębokie, a serdeczne przywiązanie, ta wielka cześć dla Matki Bożej i dzisiaj żyje w sercach Polaków, a trwać i żyć będzie tak długo, jak długo będzie istniał naród polski. Czci i nabożeństwa do Najśw. Panny Marji nikt nie wygasi w sercach Polaków; a to tem więcej, że uważają Ją za Królową Polski, tej nieszczęśliwej Polski, okutej dzisiaj w kajdany i znajdującej się w srogiej niewoli. Kto targnie się na cześć Boga Rodzicy, kto poważy się bluźnić naszej Królowej, ten oburzy na siebie wszystkich Polaków, ten zrani ich w najświętszych uczuciach. Jest to więc zupełnie zrozumiałem, że bluźniercza i wszeteczna uwaga *Gazety Buffaloskiej*, uwłaczająca bezwstydnie świętej Boga Rodzicy, oburzyła wszystkich Polaków do żywego.

Najpierw więc podnieśli protest i wydali wyrok potępienia na nędznika, który poważył się szydzić z Matki Boskiej, wszyscy księża polscy z całej buffaloskiej djecezji. Ogłosili protest w *Polaku w Ameryce*, a ten miał ten skutek, że buffaloska Polonja pierwsza podniosła jeden okrzyk zgrozy i oburzenia na *Gazetę Buffaloską*, szarpiącą cześć N. Marji Panny i to w miesiącu maju, poświęconym szczególniejszej czci Boga-Rodzicy i z tego powodu zwanym miesiącem Marji. Na *Gazetę Buffaloską* oburzają się wszyscy Polacy w Buffalo, nie wyjmując i naszych zbłąkanych braci, niezależnych, bo i ci po swojemu czczą i kochają Matkę Boską.

Nawet i polscy socjaliści w mieście Buffalo są tego zdania, że bluźnierca z *Gazety Buffaloskiej* poszedł w swych wrogich katolickiemu Kościołowi zapędach zadaleko, bo naruszył cześć Tej, którą czci, wielbi i oddaje Jej hołd cały katolicki świat.

Teraz już i z innych miast i miejscowości Stanów Zjednoczonych, nadchodzą do nas listy, których autorowie tak stanowczo i dosadnie potępiają bluźniercę, urągającego Matce Boskiej, że chyba sam bluźnierca ulęknie się swych własnych słów.

Wojna Japonji z Rosją.

Wielkanoc wśród rannych.

W ogłoszonym w *Gońcu* warszawskim liście z Charbina znajdujemy następujący opis świąt Wielkanocnych w szpitalach tamtejszych:

Święta Wielkanocne w szpitalach w Charbinie obchodziliśmy według stylu nowego. Specjalnie przybyły do obozu naszego ksiądz dokonał poświęcenia oddzielnie zastawionych stołów dla komendy, to jest żołnierzy sanitarjuszów i oddzielnie przyszykowany, a dość obficie przybrany stół dla nas, który zdobiły, staraniem sióstr miłosierdzia, katoliczek, zdobiły, jak u nas, nawet lewkonje. Szczęśliwie wypadło, iż w czasie świątecznym mieliśmy względnie mało rannych i chorych w szpitalach, a więc więcej czasu wolnego. Widząc krzątające się siostry w celu urządzenia Święconego, odczuwało się nieraz, jak gdyby się było gdzieś w rodzinnej polskiej wsi. Zauważyłem, iż niemal cały personal lekarski katolicki odczuwał szczególną przyjemność bezpośredniego lub pośredniego w tej pracy udziału, będącego wyrazem przywiązania do tradycji narodowej, która szczególnie jest ponętną na obczyźnie.

W obszernej, widnej, o wysokim suficie sali oddziału sanitarnego warszawskiego w Starym Charbinie, prowizorycznie na czas świąt Wielkanocnych ustawiono ołtarz, nad nim zawieszono obraz i duży krzyż drewniany z wiankiem cierniowym. Żołnierz usiadł przy fisharmonji za organistę i jak się okazało, doskonale wywiązał się z zadania. Jeszcze trzej inni żołnierze i kapitan stanowili chór. Salę całą zapełnili żołnierze, lekarze i nieliczni cywilni. Na przodzie z lewej strony ołtarza uklękły siostry miłosierdzia. Sumę odprawił ksiądz Matulanis.

Usposobienie obecnych było wzruszająco poważne, lecz niestety, słyszane dotychczas przez nas dźwięki zawsze wesołego „Alleluja" brzmiały tutaj inaczej!...

Żołnierze-izraelici również zostali zwolnieni od pełnienia obowiązków służby na czas świąt. Do Charbina dostarczono dla nich ofiarowane przez ich współwyznawców artykuły świąteczne na 10.000 osób.

Panika na wojnie.

Wołżsk. listok przytacza ustęp z listu lekarza z Dalekiego Wschodu, opisujący panikę wojsk, której autor listu był świadkiem po bitwie pod Mukdenem.

Widziałem — pisze lekarz — tłum wściekły, rozjuszony, objęty paniką. W nieładzie, bez świadomości celu i miejsca, tłum rwał się naprzód, krzyczał, gniótł, dusił wszystko, co spotkał na drodze. Poganiacze koni, żołnierze, z oczyma osłupiałemi z przerażenia, bili w zapamiętaniu konie, które pędziły, co tylko miały tchu. Wypadło z wózka pudło — nie zwracano na to uwagi, wypadł żołnierz — pędzono dalej; zaczepił wózek o coś — wołano: „rąbać co żywo postronki!" I nagle uderzenia siekier rąbały postronki, wózek pozostawał, a poganiacze pędzili dalej. Zdarzało się, że żołnierze bili wciąż konia, siedząc na wozie, któremu pozostało już tylko jedno koło.

Strach przed wrogiem ogarnął wszystkich, skuł myśli, zamącił świadomość i uczynił nieprzepartą chęć „ratunku" jedyną sprężyną czynów. Nawet odważni Czerkiesi, w wysokich papachach, pędzili z przerażeniem, nie oglądając się poza siebie, wyprzedzając i dusząc idących przed nimi żołnierzy. Wygląd tego rozpędzonego tłumu w papachach był straszny.

Gdy ludzi ogarnęła panika, zdarzało się nieraz, że ktoś zrywał się ze snu i wrzeszczał: „hura! Japończycy!" I inni zrywali się natychmiast, porywali za broń, wypadali z namiotów, rozpoczynając bezładną strzelaninę do swoich własnych towarzyszów, których brali za Japończyków.

Panika jest w najwyższym stopniu zaraźliwą i powoduje chwilową utratę pamięci i zamącenie świadomości. Podczas jednej bitwy żołnierz-artylerzysta stał przy pudle i podawał naboje. Wykonywał swą czynność bardzo spokojnie i ściśle, chociaż wokoło co chwila przelatywały i pękały granaty. Bój wreszcie ustał... kanonada umilkła. Żołnierz bierze wtenczas rewolwer i wystrzałem w pierś przecina swe życie.

Straszne, okropne obrazy...

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Zatrzymanie okrętów.

Nagasaki. (Buro Reutera) Trzy angielskie parowce węglowe, przeznaczone dla Hongkongu, zatrzymano w Moji, z polecenia rządu.

Flota rosyjska.

Szangaj. (Biura Reutera). Jak się zdaje, Rożdestwieński podzielił swą flotę. 17 rosyjskich okrętów zawinęło onegdajszej nocy na wysokość wysp Saddle. Sądzą, że okręty te zabiorą węgiel i pojadą dalej na północ.

Londyn. Agencja Lloyda donosi z Szangaju: Na wysokość Szangaju przybyły rosyjskie okręty Włodzimierz, Woroneż, Jarosław, Liwonja, Meteor, Kuronja. Donoszą, że kilka okrętów rosyjskich przybyło do wysp Saddle.

Finanse Japonji.

Tokio. Minister spraw zagranicznych br. Komura i minister skarbu Zone wygłosili wczoraj przemowy, w których wyrażali radość, że Japonja w obecnej wojnie okazała swoją siłę nie tylko wojenną ale i finansową. Wojna potrwa jeszcze długo.

Mowcy jednak pełni są ufności, że finanse Japonji wystarczą do dopięcia jej zamiarów. Po wojnie nastąpi świetny okres dla finansów i dobrobytu kraju, a także napływ obcych kapitałów do Japonji niewątpliwie się wzmoże.

Przerwanie kabla.

Londyn. Kabel telegraficzny pomiędzy Czifu a Szangajem został przerwany. Do komunikacji telegraficznej służą przeto tylko lądowe linje chińskie.

W Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.). Generał Rennenkampf przedsięwziął wycieczkę celem zrekognoskowania lewego skrzydła japońskiego. Wycieczka ta nie powiodła się, gdyż generał Rennenkampf, poniósłszy wielkie straty, musiał się cofnąć.

Czifu. Wydano rozkaz, ażeby wszystkie japońskie parowce, znajdujące się w porcie, pozostały tam aż do dalszego zarządzenia.

Sofia. (Tel. wł.). Dochodzi obecnie wiadomość, że 2000 żołnierzy marynarki rosyjskiej przewieziono potajemnie na okrętach handlowych floty rosyjskiej przez Dardanele do Suezu, a tam przetransportowano ich na 7 pancerników, zakupionych dla Rosji pod bułgarską flagą.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Niepokoje na Kaukazie.

Nachiczewan (na Kaukazie). (Pet. ag. tel.). Od 23 b. m. odbywają się tu ciągłe krwawe walki pomiędzy Ormianami a mahometanami, które szczególnie wczoraj przybrały gwałtowny charakter. Wczoraj ludność zalegająca ulice, odmawiała wszelkiego posłuszeństwa władzom. Wiele domów stoi w płomieniach. Do Eriwania wysłano wojsko.

Z Królestwa.

Wizytacja ks. biskupa Jaczewskiego.

Tryumfalny pochód biskupa Jaczewskiego po przez Chełmszczyznę, przeraził nienawykłe do tego rodzaju manifestacji sfery urzędnicze rosyjskie. Gubernator lubelski Mienkin, próbował nawet wstrzymywać dalszą wędrówkę przezacnego zwierzchnika dyecezji lubelskiej po dawnych parafjach unickich, lecz ten na list jego pozostał głuchym.

W poniedziałek znowu, gdy w Zamościu, na cmentarzu obok fary, znajdował się biskup w otoczeniu duchowieństwa, ziemian i włościan, wręczył mu posłaniec z poczty nową depeszę, w której gubernator Mienkin wzywał ks. Jaczewskiego, by stosownie do rozkazu generał-gubernatora Maksymowicza — natychmiast zjawił się w Warszawie na posłuchaniu. I tym razem biskup, pragnąc uniknąć łatwo zajść mogących niepokojów, pozostał na stanowisku, a ordynat Zamoyski, udawszy się bezzwłocznie samochodem do Warszawy, przedstawił naczelnikowi kraju właściwy stan rzeczy i otrzymał od Maksymowicza pozwolenie na dalszą wędrówkę biskupa Jaczewskiego — po dawno niezwiedzanej djecezji.

Zjazd popów.

Między 28 a 30 maja b. r. odbędzie się w Chełmie zjazd wyższego duchowieństwa prawosławnego, celem rozwiązania spraw, wynikających z ukazu o tolerancji religijnej.

Przewodniczącym obradom zjazdu będzie arcybiskup djecezji prawosławnej chełmsko-warszawskiej Hieronim, a udział w zjeździe wezmą: biskup lubelski Eulogjusz, chełmskie duchowieństwo prawosławne, oraz kilku wyższych urzędników władz administracyjnych z gub. lubelskiej i siedleckiej. Na naradzie powyższej ma być rozważana głównie sprawa unicka.

Walka z krzyżami.

Polscy włościanie w Dołhobyczowie, w nadgranicznej wiosce pow. hrubieszowskiego w gub. lubelskiej, postawili w nocy w pierwszych dniach maja, zaraz po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego przy gościńcu, wielki drewniany krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa i napisem: „Od niewoli wybaw nas Panie!" — Nazajutrz krzyż został przez niewiadomych sprawców ścięty, a wizerunek Chrystusa zabrany do cerkwi prawosławnej. Takie same dwa krzyże postawili i w sąsiedniej wiosce Kadłubiskach, a i te zostały ścięte. Polacy wnieśli skargę do naczelnika powiatu i do gubernatora. Zjechał naczelnik powiatu z Hrubieszowa na śledztwo, kazał ścięte krzyże napowrót postawić i sam poradził nowych nie stawiać, lecz tamte okuć żelazem na pamiątkę zaszłego barbarzyństwa. W kilka dni później przybył z Lublina komisarz śledczy. Winni, prawosławni chłopi, między którymi znajduje się jako herszt, znany łotr, wójt dołgobyczowski Myśko, zostali wyśledzeni i mają być srogo ukarani, a ponoś pop dołhobyczowski jest w tej sprawie mocno skompromitowany.

W poniedziałek 22 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie krzyżów w Kadłubiskach przez proboszcza rzym. kat. parafji w Oszczowie przy współudziale tysięcy ludu polskiego i polskiej inteligencji.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Krwawe zaburzenia w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Członkowie „Bundu" oświadczają, że muszą wytępić wszystkich żydów, handlarzy żywym towarem, którzy kompromitują proletarjat żydowski. Gwałty trwały przez cały dzień wczorajszy (piątek). W domach rozpusty, przerażone dziewczęta przysięgają, iż prowadzić będą życie inne, że oddadzą się pracy. Szpitale są przepełnione. 40 osób jest zabitych, 120 ciężko, a kilkaset lekko ranionych. Wszyscy ci zabici i ranni prawie bez wyjątku pochodzą ze szumowin społeczeństwa żydowskiego. Są to właściciele domów rozpusty, podejrzanych szynków, kawiarń itp.

Warszawa. (Pet. Ag.) Po zniszczeniu wszystkich zaułków plądrowano mieszkania pośredniczek i kobiet z półświatka, razem około 40.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj odbywały się wybory do Rady miejskiej z koła inteligencji. Ostateczny wynik wyborów dotąd nieznany. Do godz. 1 w nocy ukończono obliczanie głosów w czterech sekcjach, których ogółem jest siedm.

Kółka rolnicze.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj przedpołudniem rozpoczął się powiatowy zjazd członków kółek rolniczych pod przewodnictwem prof. Surzyckiego. W zjeździe bierze udział także prezes zarządu głównego pan Tadeusz Cieński.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Tisza czyni co może, aby nazwisko przyszłego prezydenta gabinetu pozostało w tajemnicy aż do ogłoszenia jego nominacji. Nie chce on, aby pisma opozycyjne wystąpiły już teraz z atakami przeciw przyszłemu szefowi rządu. Jedno jest pewne, że tym szefem nie będzie ani hr. Khuen-Hedervary, ani Fejervary.

Wczoraj odbyła się konferencja stronnictw opozycyjnych, a następnie posiedzenie komitetu wykonawczego pod przewodnictwem Koszuta. Komitet uchwalił przedłożyć Izbie do przyjęcia deklarację, która oświadcza, iż odroczenie Izby w stanie „ex lex" i mianowanie gabinetu urzędniczego jest naruszeniem konstytucji węgierskiej.

Komitet przedsięweźmie kroki, aby zarządy miast i gmin odmówiły podatków i rekruta.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się trzygodzinna konferencja przywódców zjednoczonej opozycji. Koszut omawiał polityczne położenie i wspomniał o pogłoskach, jakoby miało być ustanowione przejściowe ministerstwo urzędnicze, a sejm odroczony.

Po dyskusji uchwalono w myśl wniosku Apponyi'ego wnieść dzisiaj w sejmie z okazji odczytania petycji gminy Chewez, protestującej przeciw zamianowaniu gabinetu urzędniczego i odroczenia Izby w stanie „ex lex", — rezolucję, w której wzywa się inne gminy i komitaty, aby wnosiły do sejmu podobne adresy, skierowane przeciw zamianowaniu gabinetu przejściowego i zamknięciu sejmu.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego poseł Forzt referował prowizorjum budżetowe, pos. Baxa dowodził, że położenie kraju jest smutne i domagał się powszechnego prawa głosowania. Pos. Dronzak polemizował z nim, poczem pos. Fro dowodził językowej odrębności okolic Chebu a pos. Kalina atakował Młodoczechów za to, że nie podpisali jego wniosku o adres do Korony. Mowca oświadczył się przeciw kurjom, które jego stronnictwo zwalczać będzie wszelkimi sposobami a za powszechnem prawem głosowania, pos. Etlinger oświadczył, że głosowanie Niemców za prowizorjum budżetowem, to nie dowód zaufania, ale tylko zawieszenie broni. Niemcy pod tym względem naśladują Czechów w radzie państwa.

Niemcy domagają od rządu wniesienia ustaw, poprawiających ich położenie w kraju, a gdyby Czesi się im sprzeciwili. Niemcy uważali by to za casus belli. Do porozumienia są Niemcy zawsze gotowi. Referent Forzt w końcowem przemówieniu odpowiedział Ettingerowi, że to właśnie Czesi są gotowi do porozumienia na podstawie bezwzględnego rownouprawnienia. Nie mogą jednak złożyć broni w obec polityki swoich wrogów i muszą być przeciwnymi wszelkim usiłowaniom rozerwania jedności królestwa czeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Niemieckie stronnictwo ludowe wydelegowało posłów Pradego i Reiningera, aby porozumieli się z innemi grupami niemieckiemi i próbowali, czy nie uda się utworzyć wspólnego komitetu wykonawczego wszystkich stronnictw niemieckich w sejmie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski przyjął w trzeciem czytaniu nowellę górniczą według wniosku kompromisowego. Kanclerz ubolewał, że przedłożenie rządowe nie mogło przejść do skutku w zupełnem porozumieniu z konserwatystami. Podczas ostatniego strejku — mówił — okazali robotnicy zaufanie do rządu, które należało usprawiedliwić.

Dymisja gabinetu serbskiego.

Białogród. Prezydent gabinetu Pasicz przedłożył królowi pisemną dymisję gabinetu. Król odbył konferencję z przywódcami stronnictw, celem utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Powstanie Arabów.

Stambuł. Jak donoszą tutaj, Arabowie w Damaszku i w innych miejscowościach Syrji podnieśli się przeciw zwierzchnictwu tureckiemu i równocześnie grożą rzezią chrześcijan. Wojska zupełnie są bezsilne i wprost nawet bratają się z powstańcami.

We wtorek odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, która uchwaliła zmobilizować 100.000 wojska, a w celu jak najszybszego wysłania wojsk do okolic, gdzie powstanie wybuchło, zakupić za 2,000.000 koron angielskie okręty transportowe.

Berlin. *Germania* donosi, że na zaślubiny niemieckiego cesarzewicza przybędzie do Berlina specjalna misja Ojca św.

Paryż. Minister marynarki na wczorajszej radzie gabinetowej oświadczył, że zamierza wysłać drugą eskadrę celem obrony Indochin. Eskadra odpłynie w ciągu lata.

Nowy Jork. Wczoraj odbył się po raz trzeci proces Lundberga, inspektora okrętu „Generał Slocum", który — jak wiadomo — spłonął podczas wycieczki, przyczem straciło życie kilkaset dzieci. Sędziowie przysięgli oświadczyli i tym razem, że nie są w stanie wydać żadnego werdyktu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 maja.

(*fr*) Z powodu zaostrzenia się przesilenia węgierskiego, pogorszyła się znacznie tendencja targu pieniężnego. Rozmiary obrotów są niewielkie a kursa prawie wszystkich walorów spadły.

Z Paryża donoszą, że podobno istotnie toczą się między bankami tamtejszymi a ajentami rządu rosyjskiego rokowania o nową pożyczkę rosyjską. Podstawą tych rokowań jest podobno to, że nowa pożyczka rosyjska będzie 5 procentowa a banki obejmą ją po kursie najwyżej 88 za 100.

Obiegały także pogłoski, że kilka banków niemieckich, w ich liczbie bank drezdeński, prowadzi rokowania w nową pożyczkę japońską. Pogłoskom tym jednak zaprzeczono dziś jak najbardziej stanowczo, faktem jest tylko to, że Japonja poczyniła znaczne obstalunki przemysłowe w Niemczech.

— **Wiedeń** 26 maja. *Kursa giełdy wiedeńskiej.*

a) Losy procentowe. Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z oblig. z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 z. 4 proc. 106·25 *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salm 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·—.

— **Berlin** 26 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·90, Staatsbahny 143·—, Diskont Comandit 186·25, Berlińskie Towarz. handl 168·60, Laura 265·50, Bochum 241·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 128·50, Kolej morza Śródziemnego 92·75, Kolej Meridionalna 153·75, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 211·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 15·40, Kolej Henry 116·70, Niemiecki bank narodowy 131·60, Kanada Profered 143·60, Akcje żeglugi hamburskiej 148·25, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261·50.

— **Berlin** 26 maja. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—

— **Frankfurt** 26 maja. Austrjackie kredyty 208·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·50, Laura —·—.

— **Paryż** 26 maja 4 procentowa renta 99·65, mąka 31·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. H. Tyszkiewicz z Rosji. Hr. T. Tyszkiewiczowa z Rosji. Hr. A. Czosnowski z Rosji. T. Sroczyński z Podola ros. E. Gąsiorowski z Wiednia. F. Rakowski z Kaczkówki. T. Biesiadecki z Firlejówki. T. Rościszewski z Rosji. E. Lityński z Litwinowa. A. Głażewski z Chmielowa. A. Studzińska z Bursztyna. S. Gołaszewska z Kończak. A. Chołoniewska z Nowego Sącza. M. Jelska ze Śniatynki. J. Hamerli z Peis. S. Lewy z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Horodyński z Korczowa. P. Jabłoński z Drohobycza. W. Jarzymowski z Tejsarowa. M. Okuniewska z Horodenki. P. Pragłowski z Tarnopola. R. Wysocki z Ostobuża. B. Lang z Wieczorki. W. Breuer z Wiednia. P. Ostermayer z Krakowa. J. Weiss ze Żółkwi. K. Traczewski z Brzeżan. J. Mahl z Wiednia. J. Horodyński z Karowa. L. Łobos z Tarnowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Michał Kroczak

towarzysz murarski

zmarł dnia 25-go maja b. r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 27 maja b. r. z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który pogrążona żona z dziećmi, oraz zarząd kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli i kamieniarzy krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Wojtawickich

HONORATA BODNAR

zmarła po długiej a ciężkiej słabości zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 26 maja 1905 r. przeżywszy lat 73.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 28 go maja b. r. o godzinie 10-tej rano z domu żałoby przy ulicy Ogórkowej l. 4 na cmentarz Janowski, na który stroskana rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześćjan zaprasza.

Lwów, dnia 26 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Hassów

ANNA ZADOROŻNA

żona strażnika miejsk. i członek Tow. woźnych zasnęła w Panu dnia 26 maja 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 28.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 28 maja 1905 r. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 13 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany mąż, dzieci i rodzina krewnych, znajomych, i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 26 maja 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

Obszerną broszurę
o Truskawcu
wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie
o 30 prc. taniej.
Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

W Truskawcu

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, skaza moczowa (podagra), otyłość, choroby sercowe, nerkowe i pęcherzowe, ischias, astma, hemoroidy, kiła, choroby kobiece i żołądkowe. 428

Lekarze zakładowi: Radca cesarski **Dr. Edward Krzyżanowski** z Buczacza i **Dr. Tadeusz Praschil** ze Lwowa (ulica Gołębia 6).

PATENT · HATSCHEK ·

ETERNIT-ŁUPEK.

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach
trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

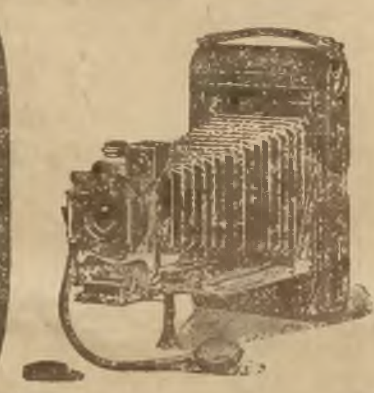
Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK
Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 83. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.
Pierwszorzędne polecenia.
Prosimy żądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

M. Birnbaum i Syn

DOM BANKOWY
Lwów, ulica Sykstuska 4 663
Kupują i sprzedają papiery wartościowe, jakoteż monety zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.



Każdy może doskonale
fotografować.
Firma E. Brodkowski
plac Halicki 14
sprzedaje dla amatorów aparaty niezkomplikowanej konstrukcji, łatwe w użyciu.
Nauka początkowa bezpłatnie, gwarancja natychmiastowa dobrych rezultatów. — Własny warsztat stolarsko-mechaniczny. 600

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów. 62

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, taniśrodek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydaności nie uależy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 hal. (ponow. napełn. 40 h.)**

Maggiego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach powszechnych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juljusz Maggi jako sędzia).

TAPETY

(Wzory wysyłam opłatnie).

Materje meblowe, dywany, portjery
Story i żaluzje do okien
582 z własnej fabryki poleca

W. Adamski

Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej **Lwów,** ulica Sobieskiego 4 (dawniej Jürgens).



Klythia

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla,** c. k. prof. w Wiedniu.
Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki

Gottlieb Taussig
fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.
C. k. nadworny dostawca i dworu. 4005
Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.
Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Janów

stacja klimatyczna
położona w uroczej miejscowości. W bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg. Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu rożne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe.

Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. 559
Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. Restauracja pod zarządem p. Wilhelma Christmana, który posiada długoletnią praktykę w tym zawodzie.
Ceny znacznie niższe, jak w latach poprzednich za rządów p. Gromana. Przy abonamencie tygodniowym 50% opustu za używanie łodzi.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXIV. C. k. Państwowa Loterja

na wspólne cele wojskowe dobroczynne.

Ta pieniężna Loterja, jedyna w Austrji ustawowo dozwolona, obejmuje **18.898** wygranych w gotówce w ogólnej kwocie **512.980** koron.

Główna wygrana wynosi: 3015

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loterji, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegr. i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących gratis.
Losy te rozsyła się bez opłaty portorja.
Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych.
Oddział dla loteryj państwowych.

Lodownie

najlepszej konstrukcji, w wielkim wyborze
poleca 589
L. Guttmann Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Na lato!

Kaftaniki

bawełniane cienkie (Schweissauger) bawełniane i niciane, siatkowe, jedwabne i wełniane letnie
Koszule kolorowe z mankietami
Cretonowe i Zefirowe angielskie
Koszule kolorowe tenisowe i dla turystów, miękkie z kołnierzami podwójnymi.
Płaszcze i prześcieradła kąpielowe, płócienne i tureckie.
Kapy na łóżka pikowe i trykot.
Kocyki bawełniane do prania.
Pończochy i skarpetki saskie.
Skarpetki dziecinne w największym wyborze.
Drelichy liberyjne na ubrania
poleca handel 549
płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie.

Lubień

Zakład
Zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny
Stacja kolei **Lubień.**

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele siarczane, borowinowe, siarczano-gazowe, kąpiele gazowe z kwasu węglowego jak w Neuheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego, Ischias, artretyzm, nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenie okostnej, choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły.

Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Urządzenie wzorowe. Łazienki ogrzewane parą, mieszkania wygodne już od 1 kor. dziennie, wielka część mieszkań do opalania.

Restauracja dobra i nie droga, cały wikt już za 48 koron miesięcznie. Ombibus zakładowy od 20 Maja do końca Września. — Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy. 537

Lekarz zakładowy **Dr. Kazimierz Wernicki, syn.**

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast,
jest najtrwalszym lakierem do podłóg.
Do nabycia we Lwowie: Alojzy Hübner, Rynek, P. Mikolasch i Spółka, w Białej: E. Kruppa; w Bochni: J. Michnik; w Brodach: J. Landau; w Czortkowie: M. Brennholz; w Dębicy: Towarzystwo handlowe; w Gródku: W. Muszyński; w Jarosławiu: J. Dąbrowska; w Jaworznie: T. Dendera; w Kołomyi: H. Ilnicki; w Krakowie: Szarski i syn, M. Kreisler, Zopoth i Sp.; w Oświęcimiu: Fr. Maticzkiewicz; w Przemyślu: M. Martinowicz; w Słotwinie: Ch. Zocker; w Stanisławowie: J. H. Vogel; w Stryju: J. Kindler; w Suchej: Ed. Krupka; w Tarnowie: T. Scharff; w Złoczowie: S. Roller; w Żywcu: J. Danko. 4014

NOWOŚĆ!
na porę letnią!
Hamaki tanie i trwałe,
Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka", „trapezy" i t. p.
Chuśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p.
Krzesła leśne 640
w wielkim wyborze u firmy
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.

Wyprzedaż

tylko 540
do 15 Czerwca 1905
Resztki materjałów
większe i małe, na poduszki, torebki, makatki i małe mebelki, z jedwabiu, wełny, juty, kretonu.
Muszliny na firanki.
Ceraty, Deptaki i t. p.
A. Krzysztofowicz
ul. Kopernika l. 9.
(Przedtem Hotel George'a).

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
(Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).
Najsilniejsza Szczawa słono jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji.
Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.
Lekarze Zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Juljan Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.
W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie. 554
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Bad Hall

w Górnej Austrji.
Kąpiele jodo-bromowe pierwszorzędne.
Najstarsze i najbardziej lecznicze w Europie.
Objaśnienia i prospekty
w Zarządzie kąpielowym. 4013

HEMOROIDY
wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI, PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.
We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.

Jan Ihnatowicz
poleca 526
niezawodne i wybróbowane
środki do wytępienia owadów domowych:
Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.
Ziółka antymolowe
do przechowywania futer. Pudełko 1 korona.
Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 halerzy.
Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.
Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.
Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.
Papier na muchy
sztuka 6 hal.
We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25, pl. Marjacki 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Franciszkańska l. 24.

Sirolina „Roche"

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy
w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).
Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel i plwocinę, usuwa poty nocne.

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, których Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Nabyć można na przepis lekarski.

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.,
Basel (Schweiz).

Stare, kuracyjne

WINA

tokajskie
własnego chowu, w wielkim wyborze, w dużych szampańskich flaszkach 624
po złr. 2·40, 3·—, 4·— do złr. 7·—,
KORONA TOKAJU (essencje)
z roku 1868 złr. 10·—, 1862 złr. 12·—, 1856 złr. 15·—,
poleca handel
St. Markiewicza
Lwów, Rynek l. 42.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.